

Alfons NOSSOL
Opole - miejsce niezwykle

Szanowni Państwo, Uczestnicy tego Sympozjum, na czele z jego Organizatorami.

Koncentrując się na niezwykłości naszego piastowskiego grodu, chciałbym zwrócić uwagę na trzy aspekty, na historyczną kontekstualność niezwykłości Opola (I), jej podstawy w dziedzictwie duchowej przeszłości Regionu (II) i w końcu zaakcentować europejskość jako nośną perspektywę naszej wspólnej przyszłości.

Historyczna kontekstualność niezwykłości Opola

1. Śląsk Opolski uplasowany na historycznej drodze od początku istnienia Państwa Piastów, chociaż korzenie sięgają rzeszy Wielkomorawskiej i wczesnego Państwa Czeskiego, zawsze miał kontakty z chrześcijaństwem, może także i z liturgią cyrylo-metodiańską. Po osłabnięciu centralnej władzy w Państwie Piastów w 1201 roku uformowało się Księstwo Opolskie pod rządami Piastów i trwało do 1532 roku, do śmierci ostatniego Księcia opolskiego-go Jan Dobrego. Przez kilka wieków było połączone z Księstwem Raciborskim, gdzie miejscowi raciborscy Piastowie wymarli już w początkach XIV wieku. Piastowie na ogół dbali o swoje Księstwo, a jeden z nich, Książę Władysław Opolczyk, który zmarł w 1401 roku, był nawet wielkorządcą Rusi. Jako ten władca stał się fundatorem Jasnej Góry. Nie jest wykluczone, że właśnie on z Opola przekazał obraz Czarnej Madonny Paulinom

w Częstochowie, budując im klasztor. I tutaj mamy wyraźnie pierwszy aspekt niezwykłości naszego miasta. Gdybyśmy, my Opolanie, z natury nie byli tak skromni, mielibyśmy podstawę do oświadczenia: "bez Opola, nie byłoby Częstochowy", duchowej stolicy naszej Ojczyzny. Ale wrodzona skromność oczywiście nam na to nie pozwala.

2. W okresie Reformacji ta część diecezji wrocławskiej pozostała w znacznej mierze katolicka. Może zdecydowały o tym odmienne warunki polityczno-społeczne, bezpośrednie rządy Habsburgów, po 1532 roku słabsze echa prądów z Wittembergii czy też słabsza pozycja szlachty i miejscowych panów, którzy na Dolnym Śląsku byli motorem wprowadzania zmian. W okresie po roku 1740, a konkretnie po zawartym 1742 roku włączeniu Opola do Prus, utrzymywanie poczucia swej tożsamości, używanie języka polskiego i manifestowanie katolickiej postawy było tutaj bardzo znaczne. Na tej części Śląska słabsze było przeto też oddziaływanie ruchów antykatolickich, np. Kościoła Narodowego, a nawet skutki Kulturkampf były mniej dotkliwe.

3. Śląsk Opolski rozwijał się w XIX wieku dynamicznie, po utworzeniu rejencji opolskiej w 1816 roku, do której należał też obecny okręg przemysłowy Górnego Śląska. W ciągu tego stulecia zmienił się obraz ekonomiczny i społeczny tej Krainy. A co ważne, świat robotniczy pozostał wierny Kościołowi, dzięki wybitnym, dalekowzrocznym duszpasterzom, dla których symbolem stał się np.

Ks. Ficek z Piekarów i Ks. Schafranek z Bytomia. To dzięki ich włączeniu się w zapewnienie duszpasterskiej posługi, zwłaszcza w katechizację, w udzielanie sakramentów, a przez to budowa kościołów i powstanie sieci parafialnej, sprawiło, że kraj ten nie został zdechrystianizowany. Na tym tle wspomnieć też trzeba o inicjatywach dobroczynnych starych zakonów: szarytki, boromeuszki, jak i nowych: nyskie elżbietanki, a także jadwizanki i marianki, które założone we Wrocławiu w połowie XIX, szybko założyły wiele placówek na Śląsku Opolskim.

4. Opole i Śląsk Opolski po pierwszej wojnie światowej pozostał w Niemczech.

W 1945 roku przydzielony Polsce. Administracja kościelna ze stolicą w Opolu, województwo w 1950 roku. Od tego roku mieliśmy też już Wyższe Seminarium Duchowne, potem Wyższą Szkołę Pedagogiczną, a za nią Instytut Pastoralny, Filię KUL i wreszcie nasze największe

dobro wspólne - w 1994 Uniwersytet. Dziś też posiadamy Politechnikę, Państwową Wyższą Zasadniczą Szkołę Medyczną, oraz Wyższą Szkołę Zarządzania i Administracji. W sumie liczy Opole ponad 30 tys. studentów.

Na ziemi Śląska Opolskiego, w Branicach, nad granicą czeską powstał w początkach XX wieku jeden z najnowszych i nowoczesnych Szpitali Psychiatrycznych. I to też niezwykłość, bo założony przez Ołomunieckiego Sufragana, Biskupa Pomocniczego Józefa Nathana.

Podstawy niezwykłości w duchowym dziedzictwie przeszłości Regionu.

1. Należy ich szukać przede wszystkim

w tym, co jest właściwie w pełni śląskie, czyli w *proprium silesiacum*. Przed powrotem Polski w roku 1945 na Dolny Śląsk

i Opolszczyznę, ziemia ta - z grubsza rzecz ujmując i nie wchodząc w detale - była przez 200 lat zarządzana przez Czechy i Morawy, następnie prawie taki sam okres przez Austrię, stawszy się w 1742 r. definitywnie prowincją pruską. Ten fakt przyczynił się bezsprzecznie do tego, iż tutaj były też żywe trzy wymiary kultury, zachodzące niejako na siebie i przecinające się, a mianowicie: wymiar polski, czesko-morawski i niemiecki.

2. Liryk i dramaturg z Głogowa Andreas Gryphius zwykł był mówić: "przebudź się serce moje i pomyśl". Zaś postać późnego romantyzmu, Joseph Freiherr von Eichendorff

z Łubowic koło Raciborza, miał odwagę nakazywać swemu rozumowi, aby kochał. To też specyfika tego regionu Opola i całej Opolszczyzny: "serce myślące i rozum kochający". Oto *proprium* naszej Krainy. My, tu mieszkający, tu żyjący od dawna czy dopiero po 1945 r., czyli ci wszyscy, którzy się w tym czasie tu urodzili, są oczywiście już dziećmi tej Ziemi, tj. Krainy "serca myślącego

i rozumu kochającego". Ten fakt ma przeto też ścisły związek z tematyką małej Ojczyzny, ze stronami rodzinnymi, z *Heimatem*.

3. Oczywiście, nie sposób o tej Krainie mówić, nie uwzględniając jej specyficznej struktury, która wszakże przyczyniła się także do powstawania wspomnianego powyżej *proprium* i do jego promieniowania na całą Opolszczyznę, a w pewnym sensie i na cały Śląsk. Są to mianowicie miejsca pielgrzymkowe: na Dolnym Śląsku przede wszystkim Trzebnica św. Jadwigi, Wambierzyce, Bardo Śląskie; a na Śląsku Opolskim głównie nasza uroczą Góra Św. Anny i oczywiście Piekary na czarnym Górnym Śląsku. W ujęciu Eichendorffa centra pielgrzymkowe to miejsca, gdzie "niebo całuje ziemię". To w nich biło zawsze serce ludzi naszej Krainy. Zwłaszcza Góra Świętej Anny uchodziła za miejsce pojednania, pojednania pokoleń, języków i kultur. Dlatego też tutaj Jan Paweł II podczas apostolskiej pielgrzymki 21 czerwca 1983 roku zatytułował swą homilię słowami: "Ziemia ta wciąż potrzebuje wielorakiego pojednania".

4. I jeszcze jeden szczegół na kanwie podkreślonej wielowymiarowości kulturowej i językowej należałoby koniecznie uwzględnić. Chodzi o oryginalne spojrzenie na całokształt uroczej Ziemi Śląskiej mało znanego poety wrocławskiego z XVII wieku - Heinricha Mühlpforta. W swojej łacińskiej elegii na śmierć Jerzego Wilhelma, władcy Księstwa Legnicko-Brzeskiego i Wołowskiego, ostatniego zresztą na Śląsku władcy piastowskiego, odważył się mówić o Śląsku jako

o "szmaragdzie Europy". W odniesieniu do wszystkich innych regionów i krajów ówczesnej Europy, usiłował on znaleźć jakiś odpowiadający szlachetny kamień. I w tej właśnie konstelacji przypadłaby naszej Krainie w udziale rola "szmaragdu". Dlaczego?

Wśród szlachetnych kamieni szmaragd wyróżnia się swą konsystencją, wysoką wartością, twardością, blaskiem, cennieścią, jak też odpowiednią ceną. Decydują o tym jego składowe elementy. Szmaragd bowiem nie występuje w naturze w czystej postaci. Być może, iż ta

właśnie skomplikowana złożoność szmaragdu nawiązuje w porównaniu Mühlpforta do wielokulturowego wymiaru Śląska, do spotykanej na tej ziemi "pojednanej różnorodności". Europejskość nośną perspektywą przyszłości.

1. Po raz pierwszy w historii Europy jesteśmy otoczeni ze wszystkich stron tylko przyjaciółmi. To szczególny kairos, który powinniśmy też maksymalnie wykorzystać. Bo przecież europejskość usiłuje tę "różnicowaną jedność" wyeksponować, także jej poszczególne elementy kulturowe. To specyficzne znamię Śląska jest u nas w Opolu wciąż nadal żywe. Dla nas np. to co inne, nie utożsamia się z tym co obce! Właśnie, inność jest dla nas źródłem wzajemnego ubogacania się. Dobrze wiedzieć o tym, że bez pełnego porozumienia i pojednania nigdy nie będziemy mieli Europy w pełni zjednoczonej jako "wspólnoty ducha", tj. wspólnoty wartości i kultury. Ale pojednanie, porozumienie i dogłębne wzajemne zrozumienie nie jest czymś statycznym, lecz czymś na wskroś dynamicznym, to wszakże proces, który wciąż musi być na nowo realizowany. Podczas gdy porozumienie ma wymiar bardziej horyzontalny, to pojednanie jest dziełem na wskroś wertykalnym. Bez łaski, bez przebaczenia pojednanie nigdy nie dojdzie do skutku czyli - w naszym teologicznym rozumieniu, w rozumieniu naszej wiary - nie ma pojednania bez łaski. Istota prawdziwego pojednania, tych elementów kulturowych, które w Opolu po 1945 roku zostały ubogacone tradycją wschodnią, tradycją Kresów, zwłaszcza lwowską i wileńską. Dlatego też mamy tutaj do czynienia z ciągłym wzajemnym ciągłym ubogacaniem się i sięganiem po wartościowe elementy o charakterze pojednawczym z zakresu innych kultur i innych pokoleń. Ten fakt zawsze stanowił egzystencjalną, podstawową strukturę naszej uroczej śląskiej Krainy.

2. Dziś wiemy, iż pojednanie jako egzystencjalny proces polega przede wszystkim na przewycięzeniu wszelkich apriorycznych uprzedzeń. Następnie na odtruciu naszych idei, naszych myśli i wreszcie na uzdrowieniu pamięci (healing of memory). Wszelkiego rodzaju arytmetyczny rozrachunek winy

w dziedzinie dzieła pojednania, nigdy nie może się należycie sprawdzić. Mówiąc dziś o tym, zwłaszcza, że mamy wśród uczestników także przedstawicieli naszych Przyjaciół z Zachodu, musimy podkreślić, iż w tej dziedzinie powinniśmy wszyscy być bardziej sensybilni i wzajemnie uwzględniać odmienne nieco struktury myślenia naszych sąsiadów. Musi to być myślenie na wskroś realistyczne. Powinniśmy przeto wiedzieć, że nie ma absolutnej "reparacji", tam gdzie chodzi

o mord, o ludzkie życie. Zatem mordercza

II wojna światowa z Oświęciami, a później wypędzenia milionów ludności to tragiczne fakty, którym trzeba stawić czoła. Trzeba sobie to szczerze powiedzieć, bo niczego z przeszłości nie da się ukryć lub zepchnąć w podświadomość. Dzisiaj mamy na szczęście wiele znaków radosnej wizji przyszłości. Wzajemne zrozumienie i wspólne zaangażowanie się w dzieło budowy zjednoczonej Europy są w tym przypadku bardzo ważne.

3. Do aspektów budzących większą nadzieję w tej materii należy też realizm naszej wspólnej polityki. Warto tutaj przypomnieć postacie niemieckich kanclerzy: Willi Brandta, który padł na kolana w Warszawskim Getto, Helmuta Kohla w Krzyżowej, który wymienił pocałunek pokoju z naszym premierem Tadeuszem Mazowieckim, a ostatnio pani Kanclerz Angela Merkel dała do zrozumienia, że będzie czyniła wszystko, co w jej mocy, aby nasze relacje były autentycznie sąsiedzkie i przyjazne. Dlatego też obecnie i przyszłościowo mamy prawo żywić nowe w tym względzie nadzieje. Ważne jest po prostu to, o co prosił Jan Paweł II wszystkich europejczyków, byśmy zbudowali prawdziwą "cywilizację miłości", bo tylko w ten sposób uda nam się wyrwać spod stóp grunt szalejącej dziś coraz to bardziej w świecie "kulturze śmierci".

Ojciec Święty Jan Paweł II tak często nam przypominał, że musimy się wreszcie na-uczyć kochać inne narody jak swój własny. Owszem, można zapytać, czy pomniki, lub takie czy

inne, tablice pamiątkowe są tutaj potrzebne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę znaczenie pomnika jako "Denkmal": "Denk - ein - mal", pomyśl o tym, o czym nam ten pomnik przypomina. Wtedy musimy dojść do przekonania: już nigdy więcej wojny! (War never again!)

4. Nasza sytuacja poucza nas też, że dzięki "sercu myślącemu" i "rozumowi kochającemu" powinniśmy przede wszystkim zwracać uwagę na fakt, iż tylu jest ludzi wypędzonych, jak też i duchowo oderwanych od tradycji narodowych, od Kościoła, ludzi nie mających stron rodzinnych, którym trzeba pomóc na nowo się zakorzenić. Jediną i skuteczną drogą do tego jest moc miłości. Bo właśnie miłość, która choć jest potęgą niemocy, powinna dojść do władzy. Miłość bowiem to jedyna władza, która nie upokarza i nie zniewala, ani nie dopuszcza do takiego czy innego zawładnięcia ludzką osobą. Wtedy łatwiej będzie nam zrozumieć, iż ojczyzna, strony rodzinne, region rodzinny jest tam, gdzie człowiek po raz pierwszy zobaczył nad sobą niebo.

Ernst Bloch w swoim słynnym dziele "Zasada nadziei" (Das Prinzip Hoffnung) stwierdza, że "mała ojczyzna jest tam, gdzieśmy jeszcze nigdy nie byli". Można powiedzieć, gdyby się chciało czytać dalej List do Filipian 3,20, że "naszą małą ojczyzną jest niebo". I dlatego też tu na ziemi możemy dojść najwyżej do "siódmego nieba miłości", ale poza to "niebo" nie jesteśmy w stanie się wznieść. Tu jest już potrzebna inna moc. Chodzi mianowicie o aspekt wiary i aspekt naszego duszpasterskiego integralnego oddziaływania, mającego na uwadze zarówno ciało jak i duszę. W tym względzie posiada zapewne też "leczący" charakter chrześcijańska postawa znamionowana nadzieją, która widzi dalej, miłością, która widzi głębiej

i wiarą, która widzi inaczej. Tak duchowo uzbrojeni stajemy się "ludźmi wielkanocnymi", którym wbrew wszystkiemu i mimo wszystko, nie wolno wołać patrząc w przyszłość "Bonjour triestesse", ale jednoznacznie i radośnie "Gaudium et spes". I tego właśnie Wam w czasie tego Sympozjum, drodzy Państwo, bratersko i szczerze życzę!